Cena 20 gr.

STALOWY MIECZ

ROK 1. 15 LIPCA 1936. Nr. 9

Czas dzwoni swe ostatnie ostrzeżenia

Żyjemy i obracamy się jakby w jakiemś zaklętem kole. Ciągle właściwie te same zjawiska i te same środki zaradcze i ciągle właściwie drepcemy w tem samem miejscu. Wołamy o potrzebie zatrudnienia młodzieży o przyjściu z pomocą wsi o rozładowaniu bezrobocia. Wszyscy godzimy się na te bezsporne rozwiązania, a w rzeczywistości — nic się nie zmienia.

Tymczasem gdzieindziej jakoś się życie układa inaczej. U naszego najbliższego sąsiada zachodniego, w Czechosłowacji, właściwie kryzysu nie widać. W Niemczech Hitler zatrudnił parę miljonów ludności i tem przekonał swoich nieprzyjaciół. We Włoszech Mussolini nie robi sobie nic z nikogo, doprowadza do podniesienia rozrodności swojego narodu, zajmuje dla niego wbrew całemu światu nowe ziemie, wytrzymuje finansowo wszystko i — idzie naprzód. Roosevelt obala dotychczasowe bogi ekonomiczne w Stanach Zjednoczonych i w ciągu paru lat ożywia kraj prądem odrodzenia gospodarczego.

Nikt z tych, co ruszyli naprzód, nie lękał ani uginał się przed uznanymi odświętnie doktrynami. Dla nich wszystkich jedyną doktryną decydującą był — człowiek i konieczność wytworzenia dla niego warunków egzystencji.

Czy myśmy w Polsce wyszli poza okres mówienia i planowania? Czy przypadkiem u nas frazes nie zabija rzeczywistości?

Nie szukajmy winnych tu czy tam. To byłoby tylko scholastyczne dociekanie nie w porę. Odpowiedzialność w równym stopniu zą istniejący stan rzeczy spada na wszystkie czynniki. Z różnych stron padały ostatnio nawoływania do odbudowania zaufania. Jest pora do tego poważna. Zmiatająca życie fala nie ogląda się na to, jakie kto ma sympatje.

Fakty dnia wczorajszego to przejawy nabierającej nieustannie fali. Pora wielka stanąć zwartym szeregiem na wale obronnym.

Czas donośnie dzwoni swoje ostatnie ostrzeżenia...

Adam Doboszyński

Przywódca napadu na Myślenice, Adam Dboszyński, zwany zrazu w komunikatach patowskich „niejakim", potem „inżynierem" (w cudzysłowie), potem inżynierem (bez cudzysłowu), jest już w interpelacji sejmowej pos. Hyli „inż. Adamem Doboszyńskim, ziemianinem i prezesem Stronnictwa Narodowego w Krakowie", a w mowie premjera „człowiekiem z wykształceniem".

Ale i te formalne kwalifikacje nic jeszcze nie mówią. Tak, to prawda. Adam Doboszyński jest inżynierem, człowiekiem z wyższem wykształceniem, porucznikiem rezerwy. Skończył Politechnikę w Gdańsku, Szkołę Nauk Politycznych w Paryżu, z Szkoły Podchorążych wyszedł jako prymus. I był prezesem powiatowym Stronnictwa Narodowego (ostatnio urlopowanym). Ale w młodem pokoleniu narodowem nazwisko Doboszyńskiego znaczy coś znacznie więcej: to autor „Gospodarki Narodowej", książki, która ukazała się przed paru tygodniami w drugiem już wydaniu, książki formułującej gospodarczo-społeczny program narodowy, oparty na nauce św. Tomasza z Akwinu.

Doboszyński to żarliwy katolik. To katolik nowego typu — jego wyznaniem wiary był zawsze katolicyzm czynny, katolicyzm nie od święta, ale na codzień, katolicyzm twórczy, przekształcający świat według zasad moralności, tworzący nowy ustrój sprawiedliwości społecznej i sprawy narodowej.

Nie sposób bez zdania sobie z sylwetki duchowej Doboszyńskiego usiłować rozwikłać tajemnicę psychologiczną wystąpienia myślenickiego. Doboszyński — to typ mistyka czynnego. Głosił swą prawdę w książkach, artykułach, wystąpieniach publicznych. Walczył słowem o ideał — jak go nazywa w „Gospodarce Narodowej" — Godziwej Polski. Aż któregoś dnia musiał się w nim zrodzić imperatyw, że o ten ideał trzeba walczyć czynem, że już dalej czekać nie można...

Działał na własną rękę, bez porozumienia z kimkolwiek, bez wiedzy władz stronnictwa, do którego należał. To jest niewątpliwe. Najście na Myślenice mogłoby mieć doraźne znaczenie polityczne tylko wówczas, gdyby było fragmentem akcji szerzej zamierzonej w całym kraju. Takiej akcji nikt nie planował, jak to się dowodnie okazało nazajutrz po zbrojnym napadzie na Myślenice. Doboszyński porwał się na Podhalu sam.

To też również nie z politycznego punktu widzenia trzeba oceniać to, co się stało w Myślenicach. Ani z punktu widzenia sensowości i celowości szaleńczej akcji. Momentem najważniejszym jest właśnie ta jej szaleńczość i desperackość. W tem jest symptom społeczny, nad którym zastanowić się trzeba.

Jeśli człowiek dużej miary, intelektualista, działacz, gorący katolik i niemniej gorący Polak porywa się na krok taki, to motywów szukać trzeba nietylko w nim samym, ale w warunkach, jakie wytworzyły się w ukochnym przez niego kraju. Musi być jakaś olbrzymia dysproporcja między wizją tej Polski, która chce zbudować młode pokolenie, a tą Polską, w której żyjemy. Z takiej tylko dysproporcji rodzić się mogą szalone czyny ludzi typu Doboszyńskiego.

Jeszcze jedno: nie jest dobrze, gdy fragment wielkiej tragedji, jaką odsłaniają zajścia myślenickie, sprowadzić się usiłuje do napadu rabunkowego, lub warcholstwa. I w każdym razie nie do sprawy myślenickiej mogą się stosować słowa o prezesach i wpływowych działaczach ukrywających się za „parobkami". Wypadki myślenickie tem się właśnie różnią od wielu innych, że nie robili ich „parobcy", wysunięci na sztych przez ukry-

te kierownictwo, ale że na czele stanął jawnie, biorąc całą odpowiedzialność na siebie, ryzykując życie własne narówni z życiem swoich ludzi człowiek, który z racji swych zainteresowań i kwalifikacyj osobistych, raczej zwykł siadywać przy biurku, niż wychodzić w pole. Pojmano go rannego w górach. Przez tydzień tułał się po lasach w pobliżu granicy czechosłowackiej. Nieprzeszedł jej. Chciał zostać w kraju.

Modlitwa za Polskę

Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Świętej Jedyny, Panie Chrystusie i Ty Najświętsza Panienko Kalwaryjska z cudownego obrazu, raczcie wejrzeć na szczerość dusz naszych i na czystość dążenia naszego. Choć grzeszni i ułomni wielce, pod Twoją, Najświętsza Panno, opiekę się uciekamy, i Ciebie za Orędowniczkę naszą obieramy sobie.

Jakoś sama cierpiała pod Krzyżem Syna Twego, Matko bolejąca, wejrzyj na ucisk i utrapienie Ojczyzny Polski naszej. Wejrzyj na głód i niedolę miljonów, które bez pracy i chleba pozostają. Na podeptanie prawa Bożego wejrzyj. Na pognębienie wejrzyj najuczciwszych, na zanik sumienia. — Wejrzyj, jako się panoszą coraz zuchwalej wrogowie Wiary naszej Świętej i Kościoła Bożego. Wejrzyj na braci naszych, którzy za miłość Narodu i Ojczyzny pokutują, zdrowie tracą i mienie, na uciemiężenie godności ludzkiej i wolności. Wejrzyj na tę naszą niedolę i poniewierkę.

Pod Twoją obronę się chronimy, Panno Najświętsza, na Kalwarji cudami słynąca, Tobie wiarę i miłość ślubujemy. Klęknij wraz z nami, Królowo Korony Polskiej, u podnóża Tronu Syna Twego, i poprzyj modły nasze, gdyż oto, błagamy o spełnienie marzeń naszych, dla których walczymy i cierpimy.

O Polskę sprawiedliwą — błagamy Cię, Panie!

O Ojczyznę dla ubogich — błagamy Cię, Panie!

O Polskę dla Polaków — błagamy Cię, Panie!

O Polskę katolickiego nabożeństwa — błagamy Cię, Panie!

O Polskę ludzi wolnych — błagamy Cię, Panie!

O Polskę ludzi sytych — błagamy Cię, Panie!

O Polskę czystego sumienia — błagamy Cię, Panie!

O Polskę uczciwości i miłosierdzia — błagamy Cię, Paanie!

O Wielką Polskę — błagamy Cię, Panie!

Racz nam dać, Panie, Polskę Wielką i Godziwą, któraby była na wzór Królestwa Twego.

Ułożona przez Adama Doboszyńskiego w czasie prowadzenia przez niego pielgrzymki narodowej z Krakowa na odpust do Kalwarji Zebrzydowskiej w 1935 roku.

P O L S K A

DLA POLAKÓW

Drugie wydanie Doboszyńskiego

W tych dniach na półkach księgarskich ukazało się drugie, rozszerzone wydanie książki Adama Doboszyńskiego p. t. „Gospodarka Narodowa".

Przed dwoma laty w tejże rubryce wówczas jeszcze w dodatku literacko - artystycznym A. B. C. ukazała się pierwsza na świecie recenzja z książki Adama Doboszyńskiego „Gospodarka Narodowa". Książka jego była niezmiernie cenną rewelacją przed dwoma laty, była pierwszem nie - marksistowskiem i ni e -smithowskiem dziełem polskiem, pierwszą książką programowo - gospodarczą napisaną przez człowieka nowego pokolenia. Książka pisana przez lat dwa 1932 — 1934 w małym folwarczku pod Myślenicami spełniła rolę pożyteczną.

Czytelnicy „Prosto z Mostu" przekonać się mogli przed miesiącem, że inżynier „Danziger Technischen Hochschule" jest nietylko ekonomistą, ale i głębokim krytykiem literackim.

Warto tu nakreślić zgrubsza jego sylwetkę jako teoretyka. Doboszyński ma zdolność bardzo szybkiego formułowania dążeń teoretycznych swoich współczesnych. Ujmuje w prostym, ale wyczerpującym skrócie dążenia młodych pokoleń. Czasami synteza jego bywa przedwczesna, ale i wówczas odgrywa rolę pożyteczną i daje realny temat (w postaci publikacji) do nowych twórczych, doskonalszych poczynań.

Pewna jednostronność Doboszyńskiego polega na tem, że do każdego tematu podchodzi od strony religijnomoralnej. Ale to jest zarazem jego siłą. Nie pozwala mu to może w pełni wyzyskać możliwości ekonomicznych, ale daje trwałą linję do dalszej pracy.

Doboszyński umie wybrać zawsze właściwy kierunek swoich dociekań, choć popełnia zarazem błędy przez niedostateczność przygotowania.

Przykładem tego może być jego artykuł o Mauriacu i Maritain'ie. Intuicja wskazała mu właściwy kierunek. Potwierdza to list p. Humnickiej w Nr. 23 „Prosto z Mostu". Fakty podane przez p. Humnicką były Doboszyńskiemu nieznane. Przyjął może zbytnie uproszczenie, pisząc iż Maritain jest żydem. Mimo braku należytego przygotowania poszedł, jak się okazało, w najzupełniej słusznym kierunku. Ta właśnie szybkość orjentacji łączy się u inż. Doboszyńskiego z odwagą przekonań. Nie waha się on ofirmować swojem nazwiskiem twierdzeń nawet ryzykownych, jeżeli jego przekonanie wewnętrzne mówi mu, że są słuszne.

Tem, co głównie zapewnia inż. Doboszyńskiemu powodzenie jest śmiałość i błyskotliwość jego stylu. Dla zilustrowania tego żywego stylu, używanego niestety rzadko w dziełach ekonomicznych pozwolę sobie przytoczyć kapitalne zdanie ze str. 56 jego „Gospodarki Narodowej":

„Podnoszenie stopy życiowej powinno następować w godziwym ustroju równomiernie dla wszystkich warstw społecznych. Nie podoba mi się, że pan Berlinerblau jeździ Rolls-Roycem model 1934, podczas gdy polski chłop gotuje się w chałupie model 1776 do rewolucji model 19...?".

Dla charakterystyki walorów literackich stylu Doboszyńskiego, warto jeszcze przytoczyć zdanie z zakończenia jego książki:

„Z chwilą, gdy zrozumiemy, gdy się nam otworzą oczy — i gdy poczujemy w sobie odwagę — odpadnie jak zeschłe liście na jesieni to wszystko, co stoi na przeszkodzie do powstania i rozkwitu Godziwej Polski. Z chwilą gdy zrozumiemy"...

Nietylko styl Doboszyńskiego jest swoisty i pełen uroku — ale i treść ma głęboką. Niesposób tu oczywiście streścić jego poglądów ekonomicznych, ustrojowo - politycznych i kulturalnych. Jeżeli nie są bezsporne, są zawsze ciekawe i oryginalne.

Oby w tej mierze znalazł Doboszyński jaknajliczniejszych kontynuatorów wśród swoich rówieśników.
Prosto z Mostu Nr. 27 — 1936 r.

Szkice hitlerowskie

Przeciętny Polak wie o hitleryzmie tylko tyle, że tam się dręczy żydów.

W Wilnie istnieje cały Instytut, w którym za pieniądze wyduszone z podatników z licznych katedr wykłada się młodzieży nie znającej dobrze historji Polski, ani też historji Francji, czy Anglji, wszelkie detale ideologji bolszewickiej, „aby ją przygotować do objęcia posad na wschodzie Polski". W całej Polsce niema ani jednej katedry hitleroznawstwa. Wiadomość, że to „taki ruch antysemicki" nam zupełnie wystarcza.

Nie pretenduję do znajomości hitleryzmu. Nie będę czynił konkurencji jednemu z moich kolegów - dziennikarzy, który jesienią 1932 r. spędził kilka miesięcy w Niemczech i napisał szereg profesorskich artykułów, zakończonych proroctwem, że hitleryzm już się kończy i do władzy nigdy nie dojdzie. Ale nawet powierzchowny obserwator odczuwa, że społeczeństwo polskie zaiste zamało wie, co się tam dzieje.

Hohenzollernowie wzięli naród niemicki w gorset armji. Lejtenant niemiecki „z monoklem w oku" reprezentował siłę narodu, patrjotyzm, był kośćcem potęgi niemieckiej. Nikt bardziej, jak właśnie lewicowi, demokratyczni, żydowscy pisarze przedwojenni w Niemczech, podkreślali, uwypuklali, przekonywali nas, że miłość wojska, musztry, wojskowej komendy przeniknęła cały naród niemiecki, że poza lejtenantem „z monoklem w oku" był jeszcze podoficer, który mógł być sobie robotnikiem, chłopem, listonoszem ,ale który pamiętał że w koszarach nosił jakieś naszywki, że do tych naszywek jeszcze za czasów manewrów wróci i dlatego czuł się powołany do fukania na innych, do pilnowania naokoło siebie — jednem słowem armja niemiecka odegrała rolę aparatu propagandowego państwa, a podoficerowie rezerwy byli czemś w rodzaju naszych niedawnych sekretarzy BBWR, tylko, że pełnili swą służbę nieświadomie, bezpłatnie i dobrowolnie.

Armja przegrała wojnę. Czy ją przegrała? Objektywny znawca stosunków powie, że oficer niemiecki nie był to jednak osobnik, któryby pracę uważał za coś hańbiącego, jak snob wiedeńsko - austrjacki, albo dandys petersburski, który służbę w gwardji rozumiał, jako noce spędzone w restauracjach. Oficer niemiecki znał swoje rzemiosło, a w chwili decydującej krwią płacił ojczyźnie i za ów „monokl w oku" i za całkiem wyjątkowe stanowisko, które zajmował w swem społeczeństwie. Na polach Mars la Tour sam Bismark galopował szukając wśród trupów swego syna, ówczesny minister wojny Roon stracił dwóch synów a tak jak w r. 1870, tak w r. 1914 pokotem legł korpus oficerski niemiecki okupując błędy swej dyplomacji, wojując ze światem całym.

Otóż Hitler restaurował armję niemiecką, wskrzesił równość zbrojeń, zmilitaryzował Nadrenję, ale Hitler nie restaurował lejtenanta z monoklem w oku, nie oddał reprezentacji potrzeb państwa wśród szerokich warstw w ręce podoficera rezerwy. Wręcz przeciwnie. Dopiero Hitler odebrał wojsku tę rolę wychowawcy patrjotycznego, którą tak długo w tem państwie armja spełniała.

Hitleryzm jest kierunkiem nastawionym w pierwszym rzędzie na robotników. O zaspokojenie potrzeb i ambicyj mas robotniczych dba się tam najwięcej. (Słyszę już drwiny naszej prasy socjalistycznej. Ale drwiny te nie zagłuszą prawdy).

Bolszewizm stworzył liszeńców, stwarzał dla robotników całkiem uprzywilejowane stanowiska. Wszystko to się pomału załamało. Hitleryzm poprzestaje na mieszaniu w jednym tyglu przedgimnazjalnej szkoły powszechnej w „Arbeitdienście", a przedewszystkiem w organizacjach hitlerowskich burżuja i robotnika.

Wśród S. A. Mannów znajdzie się niejeden „Erbprinz” ale jego komendantem będzie przeważnie robotnik.

Bolszewizm przekreślił tradycję, zrujnował pałace i cerkwie. Hitleryzm podsycił, wyzłocił tradycję, zmajoryzował jej znaczenie dla narodu, ale tylko dlatego aby majestatyczność, dynastyczność, pańskość rozpylić na wszystkich, aby każdy robotnik czuł się uczestnikiem, wspólnikiem książęcych i królewskich honorów, aby każdy robotnik czuł się jakgdyby potomkiem Fryderyka II-go. — Wielkość rodów królewskich się uznaje, nikt tu nie powie, „Mikołaj Romanow”, nikt nie będzie swoich dynastyj nurzał w błocie jak w bolszewji, ale ta wielkość służy nie do przeciwstawienia się niskości tłumu, lecz do wywyższenia tego tłumu. — w bajce Andersena zwierciadło niesione ku niebiosom, spadło na ziemię rozleciało się na miljony niewidzialnych szklanych drzazg, które powpadały do miljonów źrenic ludzkich. O Hitlerze można powiedzieć, że korony królów niemieckich rozbił na drzazgi, aby każdy Niemiec miał w sercu taką złocistą monarchiczną drzazgę.

Kult rasy. Poza swą treścią hygjeniczną, eugeniczną, ten kult rasy ma wpoić dumę w ostatniego Volkgenossa, że jest Niemcem. Co to znaczy wyraz „honor”. Słyszałem księdza, który go interpretował tak, że nie mogłem dostrzec różnicy pomiędzy tym wyrazem, a pojęciem pobożności, moralności. Inni honor identyfikują z uczciwością, rzetelnością, jeszcze inni zacieśniają go do przepisów p. Boziewicza. A jednak „honor” jest pojęciem organicznie związanem z zaszczytem, z wyróżnieniem, z wyższością. Otóż kultywuje się u niemieckiego robociarza „honor” tego, że urodził się on Niemcem.

Ideologja, kult rasy, jest ośmieszona w Polsce. Istotnie, dość łatwo się z niej wyśmiewać, posiada ona wiele cech, które można wykorzystywać do wywołania śmiechu chóralnego. Rzecz się przecież toczy dokoła sypialni, niedaleko tradycyjnego tematu dowcipów. Hitlerowcy twierdzą: ze związków zbyt bliskich rodzą się degeneraci, z związków z rasami odległemi powstają mieszańce. „Nie zanieczyszczać rasy niemieckiej”. — Mniejsza o słuszność, czy niesłuszność medycznych argumentów. Unosi się nad niemi, jako lejtmotiw krzyk upokorzonego w przegranej wojnie narodu, że jest narodem lepszym od innych, oraz, że robotnik, czy książe niemiecki do jednego i tego samego należy klanu.

„Krew jest najczystszą na wsi”— Oto jest hasło ideologiczne, quasireligijne, które dziś góruje nad stosunkami argarnemi w Niemczech. Doprawdy hitleryzm to także rząd „robotniczo - włościański” tylko o jakże innym, niż bolszewicki charakterze!

Jeżeli chodzi o materjalną stronę agrarnych stosunków, to kredyt rolny w Niemczech jest czteroprocentowy, cena ziemi jest bardzo wysoka, cen produktów rolnych nie powtarzam, aby nie powodować zawrotów głowy u naszych gospodarzy wiejskich. Ceny mięsa, zboża, jarzyn, nabiału etc. na wsi są wprost olbrzymie; — w porównaniu do cen naszych, są to ceny zawrotne. Jednocześnie miejski konsument płaci oczywiście drożej, niż u nas za produkty rolne, ale płaci stosunkowo bardzo nisko, jeśli się zważy na wysokość cen na wsi. Zjawisko, które istniało u nas, że za kotlet cielęcy w restauracji warszawskiej płaciło się tyle, ile za cielę w kołomyjskim powiecie, zjawisko to w Hitlerji nie istnieje wcale. Zduszono rozpiętość cen, rząd hitlerowski wygrał walkę, prowadzoną w interesie rolnego producenta i miejskiego konsumenta przeciwko zyskom pośrednika.

Czytając sprawozdanie z dwudniowego zjazdu w Warszawie „poświęconego kulturze wsi” z min. Świętosławskim i min. Poniatowskim, przyszedł mi do głowy pomysł karykatury. Oto na jednym obrazku umieściłbym wstrętnego chłopa szwabskiego

z gębą rozżartą od objadania się kiełbasą, z puzem wzdętym od piwska, jak spogląda ze zwierzęcą rozkoszą na ceny swoich produktów rolnych. Na drugim obrazku chudego, jak śmierć chłopa polskiego, jak siedzi w łachmanach, lecz z błyszczącemi oczami myśliciela i idealisty i w myśl zaleceń zjazdu, poświęconego kulturze wsi, zaczytuje się w Wyspiańskim. — Dwa światy, dwa sposoby ujęcia rzeczywistości, dwie metody rozwiązywania zagadnień konkretnego życia.

Wystawa „stanu żywicieli" we Frankfurcie nad Menem dziwi cudzoziemca mnogością narodowych strojów chłopskich. Oto krótkie aksamitne portasy, oto jakieś kłębki koronek na głowach bab porozsiadanych w restauracjach. Oto obok pawilonów dotyczących koni, krów i nierogacizny, ziarna, warzywa, miodu i. t. d. pawilony, w których pompuje się pychę w serca chłopskie. Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście krwią narodu a oto, „ein Wappenkitsch" — zbarokowany, zrokokowany, sfrancuziony herb szlachecki z mnóstwem małych pól i pstrokacizną motywów. Herby rodzin chłopskich — sugerują pawilony wystaw — są proste, jasne, wymowne — szczerze-niemieckie. „Hast du schon ein Familienwappen" (czy masz już herb rodzinny), zapytują chłopa ściany wystawy. A zresztą szlachcic jest dziś tylko człowiekiem „stanu chłopskiego".

Chłop ma być bogaty, ma dążyć do dużego gospodarstwa, — małe gospodarstwo, karłowate, jest tylko ciężarem dla państwa. Takie należy opuścić, wynieść się do miasta. Swego rodzaju reforma rolna polegająca na wywłaszczeniu mniejszej własności na rzecz większej... za odszkodowaniem. Sądzę, że rozumniejsze, niż p. Poniatowskiego dążenie do skarłowacenia wszystkiego, lub do kołchozów. Ale przedewszystkiem te tony nastawienia psychicznego! Chłopu się mówi: miłuj swą ziemię, miłuj swą pracę, bądź dumny z niej, spełniasz zaszczytną, dostojną rolę. Mówi się mu tak długo, tak silnie, tak w kółko jedno i to samo, aby zrozumiał, a głównie, aby uwierzył.

Oczywiście dobrobyt chłopa niemieckiego, to jeszcze komasacja z XVIII wieku, to dwieście lat celowej, rozumnej, świadomej polityki rolnej. Tego nie zrobił Hitler, ale Hitler to kontynuuje. Ale jeśli chodzi o powyżej wskazane nastawienie psychiczne, to gdzież bardziej, niż w Polsce był przygotowany grunt ku temu. Minister Darée podobno wysłał ekspedycje do badania samurajów w związku ze swojem tworzeniem ideologji stanu chłopskiego. O ileż łatwiej byłoby mu studjować ambicje i przekonania naszej szlachty zaściankowej, gdyby nie uległa ona wandalizmowi, o ilebyśmy nie zmarnowali tych sił, które inni chcą tworzyć, nie wycięli drzew, które inni dopiero zasadzają.

Kiedy piszę o wystawie frankfurckiej, przychodzi mi do głowy jeszcze inna dziedzina, mianowicie kobieta. U nas Hitler uchodzi za antyfeministę. W istocie Niemka jest stworzeniem o wiele bardziej biernem, aniżeli kobiety polskie, lub rosyjskie. Ale hitleryzm raczej aktywizuje czynnik kobiecy w życiu narodu. Trzy czwarte ideowej części wystawy frankfurckiej poświęcone jest trochę tem, czem Ibsen: z kobiety czyni pierwszą, a nie drugą osobę dramatu.

Ponieważ wiem, że artykuł mój będzie oceniony jako propaganda hitleryzmu, jako próba przeciwważenia propagandzie bolszewizmu, więc chcę mu dodać trochę goryczy na końcu. Oto nie zaślubiłem blondynki i zimno mi się robi na myśl, abym kiedykolwiek miał żyć w systemie politycznym, któryby mi rano przepisywał, co mam myśleć wieczorem. Gdyby duszyczkę moją zapytał anioł gdzie ma moje ciało umieścić, to prosiłbym o ustrój Edwarda VIII-ego, Lavala, Aleksandra III, byleby nie Adolfa Hitlera. Istotnie „myśl w obcęgach" bardzo podobna do tej, którą widziałem w Rosji 1931 r., pa-

nuje dziś w Niemczech. To nie odpowiada tak samo mnie, jak dziennikarzom z L'Action Française". I tak samo te ciągłe flagi, ciągłe pieśni, świętowania, obchody, manifestacje. Brrr. Tylko, że w Rosji sowieckiej, kiedy to w 1931 r. widziałem manifestowało się z pustym żołądkiem, u Hitlera z pełnym... Bolszewja utraciła terytorja państwowe, sprzedaje linje kolejowe Japończykom, cofa się na całej linji, wreszcie wycofuje się marszem pośpiesznym z własnej ideologji. Hitler raz poraz odzyskuje to, co przegrano w wojnie, Hitler pomału ugruntowuje to, w co wierzy. A wolność myśli i słowa... niestety, zdaje się, że te piękne rzeczy są związane z epoką kultury szlachecko - mieszczańskiej, ale nie z epoką władztwa mas robotniczych.

Słowo Nr. 152 — 1936 r.

Zakłopotanie obozu sanacyjnego

Coraz częściej publicyści, działacze polityczni i społeczni, posłowie a ostatnio i ministrowie zastanawiają się nad ważkiem pytaniem: gdzie zmierza młode pokolenie narodu?

Parę tygodni temu p. Cat - Mackiewicz przyjaciel grupy pułkownikowskiej, napisał, że obóz legjonowy nie może się poszczycić wpływami na młodzież. Legjony — oświadcza p. Mackiewicz — to wielka i piękna rzecz ale to przeszłość. Przyszłość należy do młodych a tych nie widać w obozie legjonowym. A obóz polityczny bez młodzieży, to jak bezpłodny zasłużony ród szlachecki.

W tym samym tonie pisze obecnie drugi sanacyjny konserwatysta, p. K. Pruszyński:

„Jako minister spraw wewnętrznych, dziś jak na początku rządów pomajowych, gen. Składkowski musi mieć obszerny materjał faktów, świadczących, że młode pokolenie nie stoi w naszych szeregach. Jako kolega gabinetowy paru ministrów oświaty wie również, że dokładali oni wiele starań, położyli moc wysiłków, zakładali wiele instytucyj, wydali wiele uchwał a jeszcze więcej pieniędzy, by ten stan rzeczy zmienić".

Nie dało to rezultatów. Młodzież nie poszła za sanacją. Nie zaimponowały jej stypendja, stosunki, posady. Nie złamały represje.

Nowe próby pozyskania młodzieży dla obozu legjonowego skończą się zdaniem p. Pruszyńskiego, tak samo jak poprzednie. To też nie warto ich podejmować. Lepiej „zabawę administracji w politykę akademicką zakończyć", a „dbać stanowczo o utrzymanie ładu na uczelniach i karać wykroczenia przeciw temu dotkliwie".

Dalej p. Pruszyński radzi:

„Przestać traktować ludzi, którym się daje pieniądze jako „swoich" lub co gorsza jako „piłsudczyków", przestać traktować ludzi z endecji jako „wrogów", uniemożliwiać im potem dostęp do sądu, do praktyki, do posady. Wprowadzić egzaminy konkursowe przy wstępowaniu na wszystkie posady państwowe. Pomyśleć o egzaminach eliminacyjnych na uniwersytecie. Starać się o pomnożenie dopływu do inteligencji synów ludu zdolnych. A przedewszystkiem postępować wobec młodzieży nie tajemniczo, nie konspiracyjnie, ale jasno i prosto".

Dotychczasowe praktyki wobec młodzieży muszą ustać.

„O ile chcecie, żeby następne pokolenie nie zaniosło waszych sztandarów do lamusa".

— kończy swe wywody p. Pruszyński. Artykuł jego zbiegł się ze znamiennem przemówieniem posła Bakona z Podlasia w Sejmie. Końcowy ustęp tego przemówienia poświęcony był sprawie młodego pokolenia.

„Przy pracy, jaka nas czeka, musi być obok zaufania i wielki entuzjazm, który był i jest udziałem młodego pokolenia. Z tego wynika, że w żadnej pracy polskiej nie może być pominięta młodzież.

Wiem, że tu i w tej izbie i we władzach naczelnych młodzież niektórych kategoryj budzi wiele zastrzeżeń, a szczególnie u tych, którzy naprawdę młodzieży nie znają, a opinję swoją o niej opierają na raportach policyjno - administracyjnych. Najwięcej tragicznych nieporozumień wynika z zarządzeń i decyzyj, opartych na rapor-

tach służbowych, niekoniecznie zgodnych z prawdą. Z tymi raportami to taksamo jak z filmowemi przeróbkami powieści historycznych, gdzie rezyserowi nie chodzi wcale o odtworzenie prawdy historycznej, zawartej w dziele, lecz o to, by film zrobił dobre wrażenie na widzach. W raporcie służbowym często piszący zmierza do tego, żeby raport i on sam zrobił dobre wrażenie na czytającym zwierzchniku.

Jeden z komendantów wojewódzkiej policji, który był przekonany, że trzyma mocno rękę na pulsie życia całego województwa i dobrze jest zorjentowany w nastrojach ludności, a raporty jego były miarodajne dla władz wojewódzkich i centralnych, gdy został zwykłym obywatelem i przekonał się o istotnych nastrojach ludności, to sam oświadczył, że pod względem znajomości nastrojów tych był niemowlęciem.

Proszę Panów! W decyzjach swoich rząd nie zawsze może się opierać na tak niemowlęcych raportach, a w szczególności, jeśli chodzi o młode pokolenie.

Stosunek do młodego pokolenia musi ulec radykalnej zmianie, bo Polska — to młode pokolenie... wychowane już w niepodległej Polsce! Ono będzie decydować o przyszłych losach kraju, jaka będzie młodzież — taka będzie Polska!

Nadszedł najwyższy czas, by otwarcie powiedzieć, że wiele dawnych podziałów niema sensu. Kłócono się o to, co ma być naszym ideałem — dobro Państwa czy dobro Narodu. Otóż dziś każdy rozumie, że Państwo, jest uosobnieniem Narodu, i że rozdzielać a tem bardziej przeciwstawiać sobie tych pojęć niema sensu. Wiele sporów było na temat dawnych t. zw. orjentacyj, tymczasem — gdy pojawił się ruch młodzieżowy, który wyraźnie nawoływał do poniechania sporów na ten temat i od samego początku oddał hołd krwi przelanej przez obóz niepodległościowy, to ruch ten napotyka na prześladowania i nie cieszy się taką swobodą, jak np. stronnictwa, które wciąż jeszcze przywiązują wielką wagę do dawnych sporów.

Myślę, że lepiej byłoby poniechać stosowania względem niego represyj, ruch ten uznać, pozwolić mu się rozwijać, kierując go na drogę pozytywnej pracy dla Narodu i Państwa.

Nie można bronić wszystkiego, co robi młodzież, ale nie da się zaprzeczyć, że młodzież ta jest naprawdę ideowa i o wiele wiecej myśli o Polsce, a mniej o swoich interesach.

Odnoszę wrażenie, że nieporozumienie polega na tem, że starsze pokolenie nie rozumie ducha młodych, którzy dążą do przebudowy życia gospodarczego i społecznego. Bez wartości, jakie każde młode pokolenie wnosi do ogólno - narodowego dorobku, trudno sobie wyobrazić jasną, pomyślną przyszłość Polski. Jeżeli tak, to wszystko winniśmy uczynić dla zatrudnienia sił młodych w pracy dla Państwa, nie żądając od nich łamania się i upokarzania, bo kto się upokarza, ten jest mało wartościową jednostką. Zaś naród winien się składać z jednostek silnych i z charakterem".

Racja stanu Polski wymaga aktywizacji życia, które może być zrealizowane w atmosferze zaufania narodu do rządu i przy udziale entuzjazmu młodego pokolenia. Żaden rząd w Polsce nie dokona pozytywnych osiągnięć bez tych zasadniczych warunków".

W mowie swej pos. Bakon podał także przykłady wypadków, podważających na prowincji zaufanie władzy. Oto np., jak oświadczył pos. Bakon, ofiary, składane na powodzian przez ludność powiatu radzyńskiego (Radzyń Podlaski) nie zostały zużyte na cel, na który były przeznaczone:

„Starosta powiatowy, jednocześnie przewodniczący Komitetu Powodziowego, samowolnie uczynił sobie z ofiar, zebranych na rzecz powodzian „fundusz dyspozycyjny, przeznaczając z niego tysiące złotych na akcję, nie mającą nic wspólnego z niesieniem pomocy powodzianom".

Sekta zbrodniarzy

Ostatnie wydarzenia polityczne w Hiszpanji i Francji zwracają naszą uwagę na wzmożoną i skoordynowaną działalność dwu potężnych i zbrodniczych organizacyj międzynarodowych: Kominternu i masonerji. Organizacje te zawarły ostatnio pakt, na podstawie którego Związek Republik Radzieckich przystąpił do stworzonej przez masonerję Ligi Narodów, aby powiększyć jej autorytet poderwany przez nieobecność w Lidze Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Japonji, Masonerja zaś zapewniła patrjotom komunistycznym w poszczególnych krajach zupełną swobodę działania, polecając jednocześnie opanowanym przez siebie stronnictwom lewicowym współdziałanie taktyczne z partją komunistyczną na terenie kraju i parlamentu.

Zwycięstwo lewicy w Hiszpanji, zwycięstwo Frontu Ludowego we Francji nie są jedynemi rezultatami powyższego paktu. Oto sąsiadująca z nami republika czeskosłowacka i państwa bałtyckie podporządkowały się kontroli militarnej Sowietów. W Polsce zaś wypadki krakowskie i lwowskie oraz obchody pierwszo-majowe wykazały również wzmożoną aktywność kierowanej przez żydów partji komunistycznej, przy jednoczesnej akcji socjalistów i innych pod wpływami masonerji pozostających lewicowych ośrodków politycznych na rzecz utworzenia jednolitego frontu lewicy „polskiej" pod batutą lóż wolnomularskich i żydów.

Sygnalizując niebezpieczeństwo zagrażające Narodowi Polskiemu ze strony zbrodniczej sekty wolnomularskiej, pragniemy zwrócić uwagę naszych czytelników na fakt bezwzględnej przeciwstawności naszej ideologji z doktryną masonerji, która głosi między innemi że:

„Ponad rządami, które zmieniają się i przechodzą stoi niewzruszenie masonerja, pancerz ochronny republiki" (Sprawozdanie z Konwentu Wielkiego Wschodu str. 270 - 271 (1919).

„Utożsamiany ideę republiki z ideą masonerji" (Sprawozdanie z Konwektu Wielkiego Wschodu str. 54 (1930).

Nie znająca skrupułów sekta nie cofa się przytem nawet przed zbrodnią, aby tylko zadać skuteczny cios instytucji monarchji lub osobie monarchy.

Niedawno ukazała się interesująca publikacja, którą napisał: Henry-Robert PETIT: „Alexandre de Yougoslavie, victime d'une conjuration maçonnique", Les Nouvelles Editions Nationales, 27 rue des Petits-Champs Paris, której autor wykazuje, że Aleksander Jugosłowiański padł ofiarą spisku wolnomularskiego i wymienia z nazwiska wybitne osobistości francuskie, które brały w tem udział.

Tak odwdzięczyła się masonerja wielkiemu monarsze, za którego panowania utrwaliła swoje wpływy w Królestwie Jugosławji.

Niecodzinnym zatem przykładem poparcia udzielonego przez masonerję monarsze były wysiłki lóż na rzecz Haile Sellasie w niedawno ukończonej wojnie włosko - abisyńskiej. Nie należy jednak zapominać o kilku ważnych szczegółach: 1). że chodziło o poparcie przeciwko innemu monarsze, i to poparcie sekciarza przeciwko monarsze rzymsko - katolickiemu, 2). że chodziło o walkę ze znienawidzonym przez masonerję faszyzmem, 3). że Haile Selassie nie był monarchą z Bożej Łaski, lecz uzurpatorem, oraz 4). że Haile Selassie jeszcze jako ras Tafari przystąpił do Masonerji (według Revue Internationale des Sociétés Secrètes). Traktujmy pozatem sektę wolnomularską, jako niemoralne towarzystwo wzajemynch ubezpieczeń, którego ce-

lem jest między innemi wzajemne popieranie się jego członków przy uzyskiwaniu stanowisk, posad i odznaczeń, oraz przy tuszowaniu pewnych nieporozumień w przypadkach kolizji z kodeksem karnym n. p. gdy komuś z „braci” przytrafi się, a zdarza się to dość często, nie rozróżniać pieniędzy cudzych i własnych, publicznych i prywatnych.

Zdajemy sobie sprawę z siły wolnomularstwa. Wiemy, że Masonerja ma duże, jeśli nie wyłączne, wpływy we wszystkich lewicowych ugrupowaniach (oprócz komunistów), że posiada pakt z komunistami. Zdajemy sobie również dobrze sprawę ze słabości wolnomularstwa, z jego bezsilnej wściekłości wobec potężniejącej fali nacjonalizmu i wobec renesansu katolicyzmu. Pozostaniemy nieprzejednani.

S. Radoszycki.

Gdybym był żydem

Zastanawiałem się często nad pytaniem, w jaki sposób reagowałbym na wypadki bieżące, gdybym był żydem, gdybym miał dostęp do prasy żydowskiej. Zdaje mi się, że przedewszystkiem ogłosiłbym odezwę do współwyznawców:

— żydzi, miejcie odwagę spojrzeć prawdzie w oczy. Nie szukajcie przyczyn, lecz zgódźcie się z faktem, że współżycie z chrześcijanami staje się coraz trudniejsze. Nie uda się już zapobiec rywalizacji w handlu i rzemiośle. Chrześcijanie okazali się dość dobrymi kupcami a w Poznańskiem i na Pomorzu dają sobie radę bez żydów. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat miljony chrześcijan wyemigrowało z Polski. Teraz kolej na nas. Niechże młodzi wstępują gromadnie do organizacji sjonistów, która pracuje nad odbudową naszej starej Ojczyzny, Palestyny.

— żydzi, unikajcie zbytecznego jątrzenia ludności chrześcijańskiej. Zerwijcie ze zwyczajem narzucania chrześcijanom naszych przekonań, naszych upodobań. Uszanujcie przeszłość tego kraju, który złożył dowód rycerskości wobec inowierców.

Zamknijcie pozakładane przez żydów czasopisma antyreligijne. Pozwólcie, by ludność polska opracowała dla się taki ustrój, jakiego pragnie.

— żydzi, nie sprowadzajcie do Polski różnych komisji śledczych z zagranicy, bądźcie powściągliwi przy pisaniu korespondencji do obcych gazet, nie przykładajcie ręki do organizowania podejrzanych zjazdów, wieców i kongresów.

— Pamiętajcie, żydzi, że nad ludem Izraela unosi się zmora odpowiedzialności zbiorowej. Za grzech jednego żyda odpowiada getto. Dlaczego tak jest, nie pytajcie.

Oto, mniej więcej, cobym powtarzał stale, gdybym był żydem w Polsce, we Francji lub w jakimkolwiek innym kraju.

żydzi, plemię wybitnie zdolne w kilku ściśle określonych kierunkach, odznacza się jednocześnie kapitalnym brakiem samokrytycyzmu. Popełniają więc błędy, nie widząc tych błędów i zachowują się tak, jakgdyby nikt nie zdawał sobie sprawy z ich poczynań. Są przytem do tego stopnia lekkomyślni, że nie zastanawiają się nigdy nad przypuszczalnemi skutkami. A do czego to wszystko może doprowadzić, mamy przykład na Rzeszy niemieckiej.

żal mi Bluma. Ten wierzący żyd, urodzony w Paryżu, będzie kiedyś przeklinany przez własnych współwyznawców.

Objąwszy rządy nad Francją w tak niefortunnej chwili, Blum stał się mimowoli siewcą antysemityzmu. Blum zapomniał, że tacy jak on byli zawsze dla żydów nieszczęściem.

Ziemia Izraela

Niechże nas, broń Boże, nie poniesie sentyment w stosunku do arabów. Sjoniści muszą mieć ojczyznę. Obszary, zamieszkałe przez plemiona arabskie, są tak wielkie, że odstąpienie żydom małego skrawka ziemi między morzem Śródziemnem a morzem Martwem uważamy za rzecz naturalną.

Współczując arabom, nie możemy jednocześnie życzyć im zwycięstwa. Jeżeli arabowie dowiedli, że są dobrymi synami, Palestyny, to sjoniści złożyli dowody nie mniejsze. Że byli jednocześnie bardziej obrotni, bardziej pracowici i zasobni w pieniądze, stało się to, co stać się musiało. Ziemia wymknęła się z rąk arabskich, choć nikt nie przeprowadzał wywłaszczenia. Ziemia zmieniła wygląd, pustkowia przeistoczyły się w gaje, a na bezwodnej do niedawna pustyni dziś dojrzewa pszenica, zraszana wodą ze studzien artezyjskich.

Jeden przykład z wielu. W dolinie Hawareth wegetowało przed laty około 200 rodzin arabskich. Obecnie, po wykupieniu ziemi przez żydów, powstało tam 1500 ferm, a pozatem 3000 rodzin żydowskich utrzymuje się z rzemiosła, handlu bądź innych zajęć.

Arabowie zdążyli pieniądze roztrwonić i teraz są wrogami żydów.

Wielki mufti Jerozolimy zowie się hadżi Emin El-Hussein. Jest to prawdziwy dyktator arabski. Prasa angielska twierdzi, że gdyby mufti zechciał, to na jego wezwanie wszyscy arabowie palestńscy chwyciliby za broń.

Ale mufti wie, że z nowoczesnem wojskiem nie można walczyć bez broni nowoczesnej. To też nie kwapi się zbytnio, wojny świętej nie ogłasza, lecz skupuje karabiny i amunicję. Jeżeli prasa angielska nie przesadza (raczej tak), to hadżi Emin El-Hussein zebrał pięć tysięcy funtów szterlingów. Resztę, jakoby, dostarczyli agenci włoscy.

O tych agentach Mussoliniego dużo się ostatnio pisze. Anglicy twierdzą, że duce chciałby odebrać Wielkiej Brytanji mandat nad Palestyną i dlatego judzi żydów przeciwko arabom, arabów przeciwko żydom, a jednych i drugich przeciwko władzom mandatowym.

Podobno, powtarzamy za prasą angielską, Mussolini ulokował już w Palestynie ponad 100 tysięcy funtów czyli około 2 i pół miljona złotych.

Jeżeli arabowie mają broń, to nie brak jej i żydom. Dodajmy, że wbrew alarmom „Naszego Przeglądu", żydzi palestyńscy nie lękają się zatargu zbrojnego z arabami, oceniając siły własne na 60 tysięcy ochotników.

Merkuryusz Polski Nr. 18 — 36 r.

Jak zatrudnić 100 tys. ludzi

Sprawa zwalczania bezrobocia jest dziś na ustach wszystkich. Bardzo interesujące wywody na ten temat zawiera broszura Heljodora Mantheya, nosząca tytuł „Zagadnienie zatrudnienia ca — 100.000 ludzi więcej w Polsce przez spożycie cukru". Autor wypowiada pogląd, że zwiększenie zatrudnienia o 100.000 osób da się dokonać przez bardzo wydatne powiększenie spożycia cukru.

W jaki sposób autor chce tego dokonać? Przedewszystkiem przez zniesienie podatku spożycia cukru oraz opłaty za fundusz pracy. Obok tego autor proponuje skasowanie opłaty na fundusz eksportowy i fundusz kolejowy, pobierane przez związek cukrowni. Wreszcie autor uważa, że cena cukru powinna być ustalona na podstawie kosztów produkcji najtaniej produkujących fabryk.

Autor twierdzi, że skarb państwa nie poniesie w gruncie strat na skutek zniesienia podatku spożywczego. 111 milj. zł. jakich skarb się zrzeknie na skutek skasowania tego podatku skarb państwa otrzyma według autora w sposób następujący. Pół miljona skarb zyska przez usunięcie zbędnych urzędników kontroli w cukrowniach i na granicy celnej. Około 15 mij. zyska skarb przez zwiększenie wpływów z podatków obrotowego i dochodowego na skutek zwiększenia obrotów cukrem, wywołanych obniżką jego ceny, 29 milj. zyskałby skarb z wpłaty ze strony polskich kolei państwowych, które powiększyłyby swe dochody na skutek wzrostu przewozu buraków, cukru, węgla, wapna, sztucznych nawozów i t. p., 30 milj. zarobiłby skarb na zmniejszeniu wpłat do funduszu pracy, gdyż zatrudnienie wzrosłoby na skutek zniżki cen cukru. Pewną kwotę uzyskanoby w drodze oszczędności w budżecie ministerstwa opieki społecznej spowodu zmniejszonych zasiłków bezrobotnych ministerstwa spraw wojskowych spowodu redukcji wyżywienia żołnierza i t. d., wreszcie resztę kwoty proponuje autor pokryć w drodze nowego podatku dochodowego w wysokości 1 proc. dochodów. Płatnicy mający dochód do 7.200 zł. rocznie zarobiliby na tem, gdyż dzisiaj płacą więcej tytułem podatku od cukru. Jedynie większe obciążenie spadłoby na barki ludzi, których dochody przekraczałyby 7.200 zł. rocznie.

Coby zyskało gospodarstwo społeczne na realizacji takiego planu? Przedewszystkiem zwiększyłoby się zatrudnienie około 100.000 osób zarówno w rolnictwie przy uprawie buraków, w cukrowniach przy przeróbce buraków, w kopalniach węgla, gdyż zwiększona produkcja cukru wymagałaby zwiększenia produkcji węgla o 475.000 ton, w przemyśle nawozów sztucznych, cukierniczym i t. p. Dochód rolnictwa zwiększyłby się o około 74 milj. zł. przemysł cukrowniczy wyzyskałby w pełni swe warsztaty a nawet zmuszonoby budować nowe. Wreszcie całe społeczeństwo podniosłoby spożycie cukru do 30 kg. na głowę, a więc podniósłby się stan zdrowotny społeczeństwa.

S. S.

Chleba naszego powszedniego

Wracaliśmy z obchodu, mniejsza o to jakiej rocznicy. Nasłuchaliśmy się znów o 1914 r., *o bohaterstwie krwi, o siwych mundurach, brzmiały nam* jeszcze w uszach rzewne *i harde melodje, zrodzone w ogniu bitew.*

Ja żołnierz wielkiej wojny, rezerwowy porucznik artylerji, przechowujący wśród pamiątek rodzinnych, podziurawiony kulami hełm stalowy i krzyż Walecznych, oraz odłamki szrapneli rosyjskich z pod Mołotkowa, szedłem zadumany, wpatrzony w lata wielkiej wojny, które były świadkami mojej młodości. Mój towarzysz, młodzieniaszek dwudziestoletni, nie poddawał się tym nastrojom, wprost przeciwnie przestępował z nogi na nogę, jakby mu coś leżało na języku. Wreszcie wybuchnął:

— Jeżeli mam być szczery, *to przyznam się panu, że zaczynają mnie już nudzić te ciągłe obchody i rocznice.* A to Kielce, a to Murmań, a to Szlakiem II Brygady, a to Rarańcza, a to ułani krechowieccy, a to 1905 rok, a to zamach na Skałłona, a to 10-ciu z Pawiaka, *prawdziwa inflacja rocznic.* I wy mi każecie tem żyć! *Ja wiem, że to jest wszystko wzniosłe, szlachetne, ale jeżeli staje się programem, jeżeli ma zastąpić program, to zaczyna być śmiertelnie nudne i niepokojące.*

— Dlaczego?

— Dlatego, bo wy ludzie wielkiej wojny uważacie, *że cały świat zaczy-*

na się i kończy pomiędzy 1914 a 1918 rokiem. Może nawet nie zdajecie sobie z tego sprawy, że zamiast myśleć o tem, *co będzie,* krążycie jak lunatycy po bojowiskach, *rozkopujecie groby, stawiacie pomniki* i chcecie, żeby wszyscy oddychali tą atmosferą trupią.

— My młodzi chcemy innego programu. Mój program, to *posada, choćby za 120 złotych na miesiąc to jest tyle, abym mógł zapłacić mieszkanie, zjeść codziennie obiad* i pójść w niedzielę z *dziewczynką do kina.* Panu wyda się to bluźnierstwem. Jak można w niepodległej Polsce, zamiast o Mołotkowie, *mówić o chlebie, kinie i dziewczynce.* Ale odkąd świat światem, *chleb musi leżeć zawsze na dnie każdego realnego programu.* Przecież nawet w „Ojcze naszu", *w modlitwie ułożonej przez samego Boga,* powiedziane jest wyraźnie: *chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj,* a potem dopiero *i odpuść nam nasze winy.*

W milczeniu słuchałem tego aktu oskarżenia a tymczasem młody człowiek mówił dalej:

— *Nie macie żadnego programu i dlatego nie macie młodych.* Nas porywają tylko *wielkie hasła a nie groby, dla których mamy kult, ale które nie mogą być treścią naszego życia.* Czy wsłuchał się pan w echa, które idą ze Wschodu i Zachodu. *Każde przemówienie Hitlera czy Mussoliniego, to gigantyczne plany na przyszłość,* to próby przebudowy życia, *pomnożenia warsztatów pracy i dania dobrobytu masom.* A u nas, gdy ja chcę posady, uważacie to za herezję i *przypominacie, że niebawem jest nowa rocznica.*

Nie odpowiedziałem nic młodemu człowiekowi, bo i ja wśród pamiątek rodzinnych chowam odłamki szrapneli rosyjskich z pod Mołotkowa, ale czułem, *że ten młody człowiek ma rację.*

Il. Kurjer Codzienny Nr. 155 — 1936.

Nie wystarczy być wierzącym katolikiem — trzeba być czynnym narodowcem

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

Ul. Barska

Węgla skład.

Dziekanowska Stanisława. 27

Wina, wódki.

Kołacz Józef. 8

Herbaciarnia.

Dobrzańska Natalja. 41

Piekarnia.

Selens W.-Sp.-ka „Nowopolska". 45

Sklepy spożywcze.

Czekalski Tadeusz. 31
Perkońska Janina. 27

Wędliniarnie, mięso.

Boboli Wacław. 51
Maciejewski Jan. 4

Ul. Wolska

Apteki.

Manduk W. i Latuszyński. 91
Ossowiecki A i S-ka tel. 61750. 10

Budowlane i techn. materjały.

Kudelska Janina. 68

Cukiernia.

Kyko Z. 8

Drukarnia - litografja.

Imielski Henryk 19

Fotografja.

Wojciechowski A. 11

Galanterja.

Gotlib Janina. 67
Stanicka A. 13

Instrumenty muzyczne.

Organowski S. 10

Kawiarnia.

Judniszyc Anna. 12

Konfekcja męska - damska.

Markowska Z. 42
Wójcik „Stanisława". 10

Krawiec męski.

Gajewski Zenon. 13

Metali spawalnia.

Wojnowski A. 30

Mydlarnie.

Kulesza Józef. 123
Rudnicki Jan. 100

Nasiona.

Szczeciński S. tel. 6-48-71. 143

Obuwie.

Sokołowski Antoni. 56
Sułowski Bronisław. 56
Włodarczyk Józef. 26

Opałowe składy.

Chylak Józef 45
Kusztos Wincenty. 129
Lipiński Leopold. 11
Nowocień Stanisław. 28
Posiemka Wacław. 130
Wdowiak Michalina. 40
Wielgosz Stefan. 59

Owocarnie.

Białkowska Marja. 105
Walczałowa H. 67

Paszy i zboża skład.

Wilk Jerzy. 176

Piekarnia „Amerykańska".

Pogorzelski B. tel. 2-82-00. 40

Pralnia chem. i bielizny.

Kurowski Wincenty. 93

Restauracja.

Dzikowa E. 3

Spożywcze sklepy.

Adamska Anna. 191
Banasiak Stanisław. 49
Borek Kazimiera. 106
Czajewski St. 50
Duszyńska Janina. 44
Gullowa Konstancja. 42
Jurczyńska Stanisława. 111
Lewandowski Ludomir. 40
Łobanowski Anatoli. 143
Łyczkowska Wanda. 67
Szewczyk Florentyna. 117
Pietura J. 203
Uszczyński Władysław. 107

Stolarskie zakłady.

Bonder Stanisław. tel. 6-31-54. 50
Zambrzycki W. 14

Śledzie - ryby.

Górnicki St. 67

Warzywa.

Chylak Józef. 45
Jarmicka Franciszka. 62

Wina, wódki, tow. kolonjalne.

Czyżyński Z. tel. 2-79-44. 71
Lewandowski Ludomir. 40
Pienkowska Halina. 104

Skalski Jan. 115
Zejmer Marta. 129

Wędliniarnie - mięso.

Adaniuk Marja. bazar 82

Bielecka Wanda. 53
Detrychowa Stefanja. 105
Matwiejczak Witold. 67
Wawrzynowski Jakób. 66
Wiśniewski Wacław. 137

Ul. Chmielna

Bar - Restauracja.

Galant Fr. Bar „Wstępny". 54

Bławaty, płótna.

Pozner Władysław „Żyrardów". tel. 2-41-14. 26
Szynklewski Jerzy. 35
Wiśniewski B. i S-ka tel. 2-90-79. 32

Cukiernia.

Lubczyński M. 26

Dentysta.

Dr. med. Gruszczyński Aleksander. 60

Drożdże.

Nita A. i K. tel. 2-72-62. 12

Fryzjerski zakład.

Lokajenko Stefan (damski „Leon") 16

Gorsety.

Świątkowska „Krystyna". 30

Introligatornia.

Drawdzik i Mościcki tel. 249-75. 16

Kapelusze damskie.

Kędzierska A. 24
Klimaczewska Teofila. 22
Świderska K. 10

Krawieckie zakłady.

Kompiel Wincenty. 23
Sobiczewski Wiktor. 10

Konfekcja damska i dziecięca.

Głowiński Stanisław. 30
Michalska Kazimiera. tel. 580-83. 60

Kuśnierska pracownia.

Kabut Henryk. 43 m. 17

Kwiaciarnia.

Sobierajski Franciszek. 21

Mięsa skład.

Sznajder Zygmunt. 130

Nabiał.

Zając Ludwik. mlecz. „Szepietów" 13

Obuwie.

Mruk Andrzej. 16
Urbański Antoni. 75

Opałowy skład i warzywa.

Bąk Józef. 84

Piśmienne mat. i galanterja.

Kelmer Aleksander tel. 587- 22. 100

Pralnia chem. i bielizny.

Koziołek A. tel. 6-18-51. 108

Przepisywanie na maszynach.

Medyńska J. tel. 5-91-04. 30

Skórzane wyroby.

Kazibet Kazimierz. 34

Stolarska pracownia.

Waszewski Józef. 16

Rękawiczek sklep.

Berbiec L. 16

Spożywcze sklepy.

Słomkowska Wilhelmina. 68
Stępniak Łukasz. 128
Pietrzak Józefa. 110

Sukień pracownia.

Winnicka Leokadja. 12 m. 26

Trykotaże.

Szałkowski Antoni tel. 529-76. 22
Tadrzyńska „Halina". 24

Prenumerata: Rocznie zł. 6. — Półrocznie zł. 3. — Kwartalnie zł. 1,50.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Jerozolimska 113 m. 15.
Wszelka korespondencja i przekazy: Warszawa I, skrzynka pocztowa 682.

Ogłoszenia: strona za tekstem 100 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. — 25 zł., ⅛ str. 12,50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny JÓZEF KWELLA.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.